

Wyrok TSUE potwierdził prokonsumenckie stanowisko rządu, z którym polemizował tylko Przewodniczący KNFu.

Banki w związku z tym będą musiały jeszcze dotworzyć kilkadziesiąt miliardów złotych rezerw (czyli drugą połowę), ale jak na razie nic nie wskazuje, by miało to pociągnąć za sobą jakieś poważne czy nagłe kłopoty w sektorze. Można jeszcze poczekać na półroczne raporty banków, ale na armageddon się nie zanosi. Wskaźniki kapitałowe banków pogorszą się, uruchomionych zostanie ileś planów naprawy, ale alarmistyczne prognozy przewodniczącego Jastrzębskiego raczej się nie spełnią. W oczach frankowiczów, a pewnie i niektórych polityków, wygląda on teraz mniej na srogiego nadzorcę, a bardziej na obrońcę banksterów.

Skąd ten spadek napięcia?

Wynika on przede wszystkim z faktu, że wyrok TSUE nie zmienia sposobu dochodzenia przez frankowiczów swoich roszczeń. Mają oni do wyboru sprawę w sądzie albo podpisanie ugody z bankiem. Obie metody wymagają inicjatywy ze strony frankowicza i zajmują czas. A banki tworzą rezerwy frankowe w tempie odpowiadającym procentowi przegrywanych spraw i zawieranych ugód. Tworzą je już od ponad trzech lat, i będą je tworzyły pewnie przez co najmniej kolejne trzy. Zamiast jednorazowego uderzenia w bilans, mamy efekt rozłożony na wiele lat. A dzięki wysokim stopom procentowym, banki będą w stanie zarabiać na pokrycie tworzonych rezerw i katastrofa sektorowi nie zagrazi.

Z jednej strony to dobrze, że sektor bankowy utrzyma stabilność. Z drugiej jednak odbędzie się to kosztem przekierowania znacznej części odzyskiwanych przez frankowiczów pieniędzy na honoraria prawników. Dodatkowym kosztem będzie zablokowanie sądów na kilka lat.

Co dalej?

Można by cały ten proces uprościć, grupując umowy frankowiczów w paczki według banku i tekstu umowy, by ich sprawy rozpatrywać łącznie. Można by ustawowo rozstrzygnąć wszystkie sprawy hurtem. Jednak tego typu przyspieszenie spowodowałoby konieczność szybkiego dotworzenia rezerw, a to zachwiałoby słabszymi bankami. Ustawy frankowej więc raczej szybko nie będzie, ale i bez niej mogą pojawić się możliwości kolejnych przejęć w sektorze, bo ryzyko frankowe da się już wycenić.